

JANUSZ BAZYDŁO

ur. 1941; Łomża



Tytuł fragmentu relacji	Więzenie w Krasnymstawie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Krasnystaw, marzec 68, marzec '68, marzec 1968, demonstracje studenckie, aresztowania, represje, więzienie, warunki w areszcie, warunki w więzieniu, studia, rygor obostrzony, więzienie w Krasnymstawie

Więzenie w Krasnymstawie

W Lublinie nie byłem sam w celi. Ale potem, w Krasnymstawie, na rygorze obostrzonym, byłem pod celą z reguły sam. Było to bowiem więzienie, gdzie pracujący poza mną więźniowie jeździli do pracy. Więc mój dzień wyglądał tam w ten sposób, że ja byłem budzony, nie wiem, o czwartej rano i zaraz potem było śniadanie, ponieważ ci ludzie po szybkim zjedzeniu śniadania byli samochodami wożeni gdzieś tam na okoliczne budowy w odległości kilku, kilkadziesiąt nieraz kilometrów, ale gdzieś przed godziną szóstą nikogo już nie było w więzieniu poza mną. Więc ja miałem taką schludną, przyzwoitą celę, gdzie sobie chodziłem tam i z powrotem. Nie wiem, to chyba miało pięć kroków w jedną stronę, pięć w drugą. A nauczyłem się chodzić wcześniej w Lublinie. Bo to jest coś niesamowitego, to chodzenie pod celą. Malutki pokoik, w którym dwie pary chodzą wzdłuż i dwie pary chodzą wszerz. Ci, którzy chodzą wszerz, chodzą oczywiście, nie wiem, trzy, cztery kroki, bo chodzenie ograniczają jeszcze łóżka. I to wszystko musiało być tak zgrane, że chodzi się, no, że tak powiem, w sposób niekontrolowany zupełnie. Dwie pary chodzą, jedna za drugą. I to się tak mija jak w zegarku. I tak się chodzi godzinę, dwie, no bo trzeba coś zrobić. I się chodzi, rozmawia oczywiście, nie zwracając już uwagę na skomplikowany mechanizm tego chodzenia, bo to trzeba było wszystko sobie wyliczyć jakoś tam praktycznie. Więc w Krasnymstawie byłem sam i mogłem sobie chodzić do woli. Tam także poznałem smak boczku, którego wcześniej nie jadłem, bo mi na Wielkanoc ksiądz proboszcz przez jakiegoś klawisza podkopsał paczkę, w której był rogalik, być może masło, ja nie wiem, z pięć czy ileś tam jajek na twardo i kawałek boczku. Klawisz zamknął mnie w takim schowku na szczotki na korytarzu, kazał zjeść te wszystkie jajka. Zjadłem oczywiście bez problemu, a boczek przyniosłem pod celę. Noże trzymało się w takich szparach w posadzce na nitce zakończonej takim supełkiem. Także wkładało się tam gdzieś głęboko i potem łapało się tą końcóweczką tego supełeczka i wyciągało się nóż. Więc ja wyciągałem ten nóż, kroilem sobie taki kawałek boczku i wtedy jadłem po raz pierwszy w życiu i strasznie mi smakował, a potem chowałem go w najbardziej odległy kąt celi, pod łóżko. Po chwili znowu wyciągałem wszystko. I w ten sposób zjadłem cały boczek oczywiście.

Inni więźniowie wyjeżdżali do pracy na zewnątrz, a ja pozostawałem w celi. Uznano, że nie jestem pożądanym w tym towarzystwie z jakichś tam względów. Potem, przed końcem, przed

wyściem, w maju już, od czasu do czasu, to z chęcią brałem udział w jakichś takich pracach porządkowych w ogródku na kilka dni przed wyjściem. W ogródku więziennym, przed więzieniem, od ulicy. Więźniowie wracali gdzieś między godziną 16 i 17. Więc ja od godziny 6 rano do 16, 17 byłem sam w całym więzieniu. Potem to wszystko wracało i natychmiast potem był obiad, a 15 minut, pół godziny po obiedzie była kolacja. A o godzinie 18 można było się kłaść do łóżka i spać.

Nie miałem żadnego kontaktu z rzeczywistością. Właśnie rygor obostrzony polega na tym, że nie ma się prawa dostawiania paczek i listów, więc ja tylko wiedziałem, że się coś dzieje, bo widziałem kawałek drzewa przez mój stan więzienny i nic poza tym. Nic poza tym. No ale to się szybko skończyło. Zaraz na początku maja wróciłem już do Lublina. No i tak się ten epizod skończył, ale i zaczął się okres ograniczonych bardziej niż dla kogokolwiek możliwości. Ja wtedy jeszcze byłem studentem piątego roku. Także pracę napisałem w sześćdziesiątym dziewiątym i zaraz potem zacząłem pracę w Międzywydziałowym Zakładzie Leksykograficznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, któremu byłem wierny przez ćwierć wieku, a potem go rzuciłem. Tyle.

Data i miejsce nagrania	2005-04-12, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Kożuch, Wioletta Wejman
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"